

# KURYEREK KRAKOWSKI



Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:

w Krakowie 1 Kor.

na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 6 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny:

Jerzy Kluczkowski

Adres wydawnictwa:

Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyę kieruje:

Feliks Mrawinczyk

## Biedne dziatki.



## Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego” wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . . . 1 kor.  
na prowincyi . . . . . 1 kor. 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

## Cóż słyszeć nowego?

**Z Poznańskiego.** Czerdziestu szczęśliwym robotnikom (formierzy) w leżarni Kolinowskiej na Śląsku pruskim — jak donosi „Górnoślązak” — wypowiedział zarząd leżarni pracę z powodu iż należą do Związku wzajemnej pomocy.

Prócz pracy wypowiedziano także mieszkaniom w l. zw. „domach pańskich”.

Powiedziano im, że gdyby do Związku nie należeli, mogliby nadal pozostać w pracy i nie potrzebowali opuszczać mieszkań.

Jest to jeden więcej z tych licznych szczegółów przesładowań robotników polskich na Śląsku pruskim z powodu ich organizowania się

„Górnoślązak” nawołuje do niesienia

im pomocy i otwiera w redakcyi listę składek, przypominając, że w wypadkach przesładowania robotnik polski musi liczyć na ofiarności publiczną.

Nie ulega wątpliwości, że wezwanie to odniesie skutek pożądany.

**(Car rzeka się tronu?)** Londyński dziennik „Morning Leader” donosi w korespondencji z Moskwy

Car Mikołaj II chce abdykować na rzecz swego brata, Wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza.

Od ostatecznej decyzji wstrzymuje go jeszcze oczekiwanie następcy

Carowa we wrześniu spodziewa się dziecka: jeżeli na świat przyjdzie syn, car pozostanie na tronie, jeżeli córka, rzeknie się tronu stanowczo.

Jest on już zmęczony panowaniem i zniechęcony do dalszych rządów.

Cała ta sensacyjna zapowiedź jest naturalnie najwykleszą, kieszką kaczka dziennikarską.

### (Z walk o szkoły klasztorne we Francji).

Przy zamknięciu szkoły w Pont-Croix w Bretanii ludność stawiała szczególnie gwałtowny opór. Na ulicy, prowadzącej do budynku szkolnego, ustawiono barykady, którą zdolano usunąć dopiero z pomocą wojska. Gdy tłum coraz bardziej się burzył, wysłano przeciw niemu konną żandarmerję. Ta wargnęła w środek tłumy, przyczem wiele osób zostało ranionych. Kamieniami ranić także kilku żandarmerów i jednego urzędnika policyjnego. Dopiero po półtoragodzinnej walce powiodło się policyjnym i żandarmerji zająć budynek szkolny i doręczyć dekrety, po-

czem zakonnie otoczono tłumem ludności, udały się do kościoła.

Wczoraj urządzono w Evreux demonstracyę przed prefekturą, na rzecz wolności nauczania. Przyszło przy tem do bójki, w której radca prefektury został ranny. 3 osoby aresztowano. Deputacya demonstrantów wyczuła prefektowi petycyę w sprawie wolności nauczania.

Sąd zarządził śledztwo przeciw osobom aresztowanym podczas demonstracyi w Plaudaniel i St. Meno.

### (Za przykładem Francji).

Szwajcarya pozardrościła Francji herostatowej slawy walk o szkoły klasztorne. Oto co doniosły wczorajsze telegramy

Rada związkowa na podstawie ustaw związkowych wyznaczyła jedenastu zakonnikom żeńskim i kongregacyom, które osiedlone były w kantonach w St. Gallen, Waadt, i Wallis 90-dniowy termin do uporządkowania swoich interesów. Władze naczelne tych trzech kantonów otrzymały już polecenie przeprowadzania rozkazu wygnania tych zakonów.

**(Wojska domowa).** W Wenezueli przybrała wojna domowa tak wielkie rozmiary, że wkrótce mocarstw obcych stało się nieuchronną koniecznością.

Okołice i kraje, tworzące dzisiaj Wenezuelę, odkrył Kolumb podczas trzeciej swojej podróży w 1498 r. Kolonizować owe strony zaczęli Hiszpanie dopiero w 1520 r. Od r. 1546 zwano ową kolonję kapitanatem generalnym Caracas.

Pierwszy raz mieszkańcy owej krajiny porwali za broń przeciwko Hiszpanii w 1806 r. Dowodził nimi Miranda. Postanie stłumiono. W 1811 r. Wenezuela po-

## Książę Reichsztađu

8

czyli

lajemnicza wlederakiego Burgo.

— Lecz Wasza Wysokość jak i hrabianka de Miribel usprawiedliwią mnie łatwo, gdy tylko wyjaśnię powód mojego przybycia.

Luiza de Miribel uśmiechnęła się bardzo wdzięcznie i ręką wskazała towarzyszyście fotele.

— Pańska wizyta, Ekscelencyjo, jest tak zaszczytną, że nie tylko nie śmiałabym wymagać tłomaczeń, lecz owszem czuję się obowiązana do wdzięczności.

Pan de Metternich uśmiechnął się, ścigając kąty ust i przyrmórzając oczy. Książę Reichsztađu zaczął:

— W istocie pan de Metternich musi

mieć do mnie bardzo pilną sprawę, skoro dla mej osoby jeszcze o tej godzinie się tu fatygował. O cóż chodzi?

— Rzecz jest bardzo prostą — odpowiedział chytry minister. — Wiem, że Wasza Wysokość interesuje się bardzo losem swoich krewnych; a oto pułkownik Raczyński powraca właśnie z placu boju i przynosi wiele świeżych wiadomości. Relacye jego zajmą zapewne Waszą Wysokość bardzo, a że pułkownik Raczyński jutro Wiedenię opuszcza, więc osmieliłem się aż tu go przyprowadzić — nawel narażając się na słuszny gniew hrabianki de Miribel...

Książę Reichsztađu zwrócił się do Raczyńskiego. Luiza zadzwoniła na służącego, by mu wydać odpowiednie zlecenie.

Podczas gdy podawano herbatę, hrabianka Luiza była zajęta przewraca-

nieniem nut naskładanych na pianinie, a książę Reichsztađu przechadzał się z niecierpliwością po pokoju

— Zwrócił się do pułkownika Raczyńskiego:

— Czy mojej siostrze stało się coś złego?

— W tych dniach straciła syna — odparł pułkownik ze spokojem.

— Ludwika?

— Nie. Starszego. Z młodym udało się jej uciec do Antibes.

— Uciec?! — zawołał książę, a na policzki jego uderzył rumieniec. — Musiała uciekać... pewnie przed austryackimi żołnierzami? Więc miałyby być prawdą, że obaj książęta brali czynny udział w powstaniu.

— Niestety — wtęził pan Metternich, bawiąc się złotą tabakierką.

Na ustach księcia Reichsztađu zaigrał uśmiech wzgardy.

wstała po raz drugi i ogłosiła się państwem niezależnym. Dowodzili wojskami insurgentów Miranda i Bolivar. Od 1821 r. Wenezuela tworzyła część niezależnej Rzeczypospolitej Columbi. Dnia 17 listopada 1831 r. owa Columbia rozpadła się na trzy niezależne Rzeczypospolite: Wenezuela, Nowa Granada i Ecuador. Hiszpania uznała niezawisłość Rzeczypospolitej dopiero w 1845 r.

W rok później wybuchła wojna domowa między ludnością białą i kolorową. wojna, która z niedługimi przerwami trwa po dzień dzisiejszy.

Stolicą Rzeczypospolitej jest Caracas. Do większych miast należą Valencia, Maracaibo Barquisimeto. Federacja liczy stolicę, ośm stanów, ośm terytoriów i dwie kolonie. Armia na papierze 4,000 ludzi w jedenastu batalionach. W razie potrzeby rząd może zwołać gwardyę narodową w ilości 250,000 ludzi. Rozumie się, że ta gwardya narodowa nie posiada najmniejszej wartości wojskowej.

W r. 1895 część Wenezueli zagarnęła Anglia, gdyby nie opór Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, które niepozwalają mocarstwom europejskim na nowe zdobycze w Ameryce.

**(Smierć Schenka).** Leopold Schenk, były profesor uniwersytetu wiedeńskiego, twórcą teorii o wpływie na kształtowanie się płci u noworodka, zmarł w Schwabergu w Styryi w 62 roku życia. Jako profesor embryologii ogłosił liczne rozprawy z dziedziny anatomii, fizjologii i bakteriologii, znany też był jako popularyzator wiedzy medycznej.

Teorya jego o możności wpływania spo-

sobem odżywiania się na płeć płodu wywołała wielkie zaciekawienie w Europie a burzę w świecie naukowym. Większość uczonych wprost odrzucała możliwość tej teoryi, zwłaszcza, że wszelkie w tym kierunku czynione doświadczenia nie dawały żadnego wyniku.

Nieliczni zaś zwolennicy Schenka, powoływali się na powagę i imię wytrawnego badacza, jakim się cieszył Schenk, który w tym kierunku czynił przez wiele lat doświadczenia. Zresztą nad tym samym zagadnieniem naukowcom pracowali hodowcy bydła, których próby wydały wielokrotnie dobre wyniki: klimat bowiem, woda, a zwłaszcza jakość pożywienia, mają w sprawie kształtowania się płci ważne znaczenie.

Teoryę swą wniósł Schenk na konkursie zoologicznym w Berlinie, świat jednak naukowy zdecydował, że sprawa ta jest jeszcze przedwczesną do publicznego rozgłaszania. Najbardziej wrogo względem Schenka zachowali się kolezdy — senat uniwersytetu wiedeńskiego, który zmusił zmarłego uczonego do odstąpienia z katedry za to, iż ogłosił drukiem swe teorye.

## Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 31 sierpnia.

**Krakowscy lankatygel.** Kraków chwali się przy każdej sposobności, że jest miastem patryjotyzmu. Tymczasem każdemu choćby obcemu przybyszowi, który odwiedził kilka restauracyi, wyda się to śmieszne. Oto w

każdym lokalu restauracyjnym lub śniadankowym, w którym jest kuchnia, podadzą ci niemiecką „Speise-karte“.

Tego brzydkiego zwyczaju powinni się kupcy krakowscy odczytać. Tłómaczenie, że dzieje się to dla bywających w lokalu oficerów jest zbyt nieuzasadnione, by brać seryo. Tych kilku oficerów, którzy przychodzą lub nie przychodzą do jakiegos lokalu, z pewnością rozumie co znaczy zupa lub mięso, zresztą łatwo się tego mogą nauczyć lub usługujący kelner czy subjekt łatwo ich o tem może objaśnić. A sam fakt, że polski kupiec, żyjący z polskiej publiczności posługuje się znieprawdowaną nami mową dla zarobienia kilku koron, które by i tak zarobił, od paru oficerów — jest godnym napiętnowania i pod żadnym warunkiem nie powinien być przez publiczność krakowską tolerowany.

**Pogłonna.** Dziś przedpołudniem opowiadano sobie po mieście, że podczas burzy, która dziś w noc, przeciągnęła nad Krakowem, miał piorun porazić pewnego adjuktą sądowego.

Wiadomość ta jest zdaje się zwykłą bajką.

**Kradzież.** Niewiadomy złodziej skradł wczoraj popołudniu w trafice Heleny Auerbach marek pocztowych za 120 koron.

**Jubileusz, którego nie można obchodzić w Krakowie.** Jak donoszą dzienniki zagraniczne będzie w tym roku obchodził stuletni jubileusz deklaru-

— To „niesety“ odnosi się do ich ucieczki czy udziału w powstaniu? — zapytał, patrząc panu de Metternich prosto w oczy.

— Do jednego i do drugiego — odpowiedział Metternich ze spokojem kamiennego ślaju.

Reichszlad przygryzł wargi. Zwrócił się do pułkownika Raeyńskiego —

— Proszę pana, panie pułkowniku, czy nie wiadomo panu, jakim sposobem udało się biednej małce uratować syna z rąk despotów?

Pan Metternich ledwie się powstrzymał od śmiechu, tak dziecinną wprost wydała mu się chęć obrażenia go.

Pułkownik Raeyński już długo i ze szczegółami opowiadał o ucieczce hrabiny de St. Leu przed wojskiem austriackim. Pan de Metternich mieszczł lżycką herbatę i od czasu do czasu wirał w opowiadanie pułkownika

swoje uwagi pełne żółci zwróconej ku księciu.

Hrabianka de Miribel usiadła do fortepianu i zaczęła grać. Książę Reichszladu oparł się o pianino i wsluchując się w dźwięki muzyki cichej a melodyjnej równocześnie chwylał każde słowo pułkownika i głęboko zapisywał je w pamięci.

Pułkownik skończył już opowiadanie, lecz rozwijał jeszcze swoje własne uwagi. Przerwał mu Metterch —

— Nie odzieraj pan, panie pułkowniku, księcia z jego złudzeń. Książę jest przekonany, że spytł Francuzów zawsze potrafi zwyciężyć Austriaków... no my rewantujemy się bronią.

W tej chwili książę Reichszladu zbladł, wargi jego drżały nerwowo. Cios był zbyt śmiały.

A Metternich ciągnął dalej:

— Forsą Francuzów jest inicjatywa

my Austriacy patrzmymy zwykłe, co z czego wyniknie na końcu...

Pułkownik popatrzył zdziwiony na ministra, potem na księcia; zrobiło mu się przykro. Postawił filiżankę z herbatą na stoliku i, nie czekając aż Metternich dokończy rozpoczęte zdanie, rzekł:

— Chodziło by o to, co jest korzystniejszym — Inicytywą najczęściej rze-z rozstrzyga, a przysłowie: „ko pierwszy przyjdzie, ten i pierwszy weźmie“ było nawet dla takiego bohatera, jak Napoleon, abecadłem, na którym budował wszystko...

Książę popatrzył na mówiącego z wyraźnym odcieniem wdzięczności.

— Pan chwalił mojego ojca — rzekł — zapewne, bo pan nie jesteś..

Przygryzł wargi.

(C. d. n.)

„Sarmacya“ skład druków i formularzy.  
Kraków, Szewska 2.

Sto lat więc już minęło od czasu, kiedy w Europie uznano za słuszne i potrzebne oddzielić ruch pieszych od ruchu wózków i dlatego po obu stronach ulic poczęto budować deptaki czyli bruki przeznaczone tylko dla pieszych.

W Krakowie niestety takich części bruków, któreby były przeznaczone „tylko dla pieszych” nie ma: u nas kto chce, cyklista czy fiakier czy posługacz z taczką wszystko jeździ po deptakach.

W Krakowie więc nie będziemy obchodzić jubileuszu deptaków „dla pieszych”...

**Poświęcenie lokalu.** Dzisiaj o 1/2 11 odbyło się poświęcenie lokalu restauracyjnego Franciszka Janczyka, przy ulicy Wiśniej l. 4. Poświęcenia dokonał X. Bernard Kalisz, przy licznej współudziale Publiczności.

**Znaleziono.** Dr. Sikorski znalazł pierścionek złoty i portmonetkę z wartością 2 koron i 70 gr.

**Pobicie chłopca.** Dzisiaj aresztowali w Podgórzu agenci policyjni Nowak i Świerk braci Wolfa i Samuela Rottenbergów za silne pobicie małego chłopca Feliksa Olszewskiego, zatrudnionego przy galarach.

**Znalazła i nie oddała.** W Podgórzu aresztowano wczoraj Annę Jamrosz, ponieważ nie oddała 10 koron, które znalazła w lokalu Kasy Wzajemnej Pomocy. Pieniądże te należą prawdopodobnie do Maryanny Pacowej, która właśnie w lokalu Kasy Wzajemnej Pomocy wczoraj owe 10 koron zgubiła.

**Włóczęgi.** Dzisiaj przyaresztowano w Podgórzu za zebranie i włóczęgostwo, Tomasza Petera i Jana Wihingera, z zawodu cyrkowców, którzy krążyli od pewnego czasu po mieście i wydurlali pieniądze.

**Kradzież.** Jan Ządza, maszynista przy pralni wojskowej w Podgórzu, doniósł dzisiaj tutejszej policyi, że wczoraj skradziono mu 3 złote pierścienie.

**Milose przyczyną zbrodni.** Jan Porębski, parobek z Zagórze pod Wieliczką, liczący 23 lat, utrzymywał stosunek z Magdaleną Kortak, dziewczyną tamtejszą, służącą we dworze. Skutki tej znajomości stały się wkrótce widoczne, a dziewczynę z dworu wydłano.

Po wsi rozeszła się wieść, że Porębski żywi szczególną sympatię do

Kortakównę, która zeznała wójtowi pod przysięgą szczegóły o sprawie stosunku do Porębskiego.

Porębski powziął więc do Kortakówny straszną nienawiść, która do tego stopnia się wzmożyła, że przed kilku dniami, napadłszy zienacka Kortakównę na drodze, udusił ją; następnie zawiłł trupa do stodoły swego szwagra i powiesił na belce, by w ten sposób upozorować samobójstwo biednej ofiary.

Morderca przynajmniej zrazu do winy. Obecnie, odstawiony do więzienia w Krzkowie, oniemiał

## KRONIKA LWOWSKA.

**Świątokradztwo.** Do kościoła Karmelitanek przy ul. Krzyżowej zakradł się ubiegłej nocy złodziej i ze statuy P. Jezusa, tam stojącej, skradł pozłacaną metalową koronę i złoty krzyżek ze sztycy.

**Fabrykantka antfolków.** Ubiegłej nocy miało umrzeć nagle czteromiesięczne dziecko służące Maryi Tomaszak, będące na wychowaniu u zarobnicy Katarzyny Wieliczko, zamieszkałej przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 548. Komisja policyjna skonstatowała, iż dziecko od dłuższego czasu było chore a Wieliczko nie wzięła pomocy lekarskiej mimo ostrzeżenia lokatorów domu. Wczoraj dostała dziecina trzy razy konwulsji, przy trzecim ataku zmarła. Dr. Elektrowicz polecił odnieść zwłoki do kostnicy medycyny sądowej, celem przedsięwzięcia obdukcji, zdaniem jego bowiem dziecko umarło śmiercią głodową.

**Pomyślny złodziej.** Konrad Übel, terminator szewski, chcąc się wybrać w podróż, czekał sposobności, aż jego majster p. Grzegorz Żurawski, majster szewski zamieszkały przy ul. Czarnieckiego l. 24, oddał się z domu, by mógł się zasilić jego kasą. Oczekiwanie go nie zawiodło. Gdy p. Ż. pojechał w piątek na odpust do Milatyna, Übel dostał się do jego trymłki i skradł z niej 280 kor. gotówką, dwa złote łańcuszki, obrączkę, szpilkę złotą, 9 sznurków korałi i inne rzeczy wartości 300 kor., poczem zmychnął w niewiadomym kierunku. P. Ż. podejrzewa, że D. wjechał do Wiednia. Policyja dotychczas jeszcze na trop złodzieja nie padła, choć go łatwo poznać po bliźnie pod lewym policzkiem.

**Śmierć od pioruna.** Z Sokala piszą nam: W czasie burzy, jaka przed kilku dniami szalała w tutejszym powiecie, uderzył piorun w gminie Przewodowie w pracującego w polu włościanina, Maksyma Kornyluka, i zabił go na miejscu.

Wszelkie środki zastosowane dla przywrócenia nieszczęśliwemu życia pozostały bez skutku.

**Ofiara kapieli.** W gminie Mądzelówce, powiatu podhajeckiego, utonął w czasie kąpieli w tamtejszym stawie 8-letni Szymon Lycholal, syn tamtejszych gospodarzy gruntowych.

**Morderstwo.** Z Brzozowa donoszą nam: W polu między gminami Niebockiem a Grabownicą znaleziono onegdaj zwłoki zamordowanego włościanina z Niebocka Wojciecha Grządziela.

Podejrzanego o spełnienie tej zbrodni Jana Niemca, zięcia zamordowanego, aresztowała już żandarmerya i odstawila do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego.

Przyczyna tej potwornej zbrodni miał być spór umiarkowany.

**Skazany na śmierć.** Skazanemu w Königgrätz na śmierć mordercy Wilhelmwowi Jaroszewi ogłosił prezydent sądu wiadomość, że wyrok został zatwierdzony i że wykonanie jutro nastąpi. Usłysawszy to, wpadł morderca w taki szal i wściekłość, że musiano go związać i odstawić do celi.

Jak nam w ostatniej chwili donoszą, został Jarosz dziś rano straconym.

Ęgzekucyi dokonał kat z Pragi Wohlsläger.

Jarosz kazał sobie podać wczoraj befszytk z salata i chciał udawać spokój. Odmówił przyjęcia kapłana, a wieczorem spać się połozyl. Spać chwili nie mógł, przez sen ciągle wzdychał i jęczał.

Po północy przyszedł do niego ksiądz, którego przyjął z wielką wdzięnością. Wypowiadał się i opowiadał wśród gorących łez przebieg swego życia.

Następnie napisał testament, w którym wszystkich przeprosza za swą zbrodnię, a cały majątek zapisał swej nierzecznej. Gdy go na 5 minut przed 6-tą wyprowadzono na miejsce stracenia, gdzie już się zebrali: wiceprezydent sądu p. Kwęk, prokurator Maltusz, wojsko i publiczność, pobladł i począł się słańać, tak że go musiano podtrzymywać.

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, kołdry, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską. Wprawy ślubne. — Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze

Kraków, ul. Mikołajska l. 1.

Egzekucya trwała 8 minut. Zwłoki wsiady na szubienicy do godziny 8, poczem więźniowie zdjęli je i włożyli do trumny, a wieczorem je pochowano.

**Uwięzienie adwokata.** Adwokat wiedeński, dr Antoni Löbl, był poseł na sejm dolno-austriacki, został dziś uwięziony jako podejrzany o oszustwo, spizeniewierzenie i wymuszenie.

**Wypadek podczas wyścigów.** Z powodu wczesniejszej uroczystości urodzin cesarskich odbyły się w Bernie morawskim wyścigi konne oficerów 15 pułku dragonów. Podczas wyścigów spadł porucznik Handruck z konia tak nieszczęśliwie, że doznał porażenia mózgu. Konia musiano zastrzelić.

**Odznaczenie zwłok.** Insbruck. Na Traxmarker-Spitze znaleziono wczoraj zwłoki zmarłego dnia 6 października zeszłego roku Otlana Melzera.

**Śmierć w Alpach.** Prezydent sądu w Bernie, Aleksander Largin spadł ze ściany alpejskiej Nadelhorn i poniósł śmierć na miejscu.

**Zamach morderczy i samobójczy.** Niejak Piotr Rozs przybył do Budapesztu z prowincji, aby nakłonić żonę do wspólnego z nim mścizkania; gdy zaś ona na jego propozycję zgodzić się nie chciała, wypalił do niej 4 razy z rewolweru, poczem dwa razy do siebie.

Ponieważ rana, jaką sobie zadał, była lekką, wyciągnął z kieszeni nóż i chciał się zabić, jednakże mu przeszkodzono.

Żona niebezpiecznie ranna.

Oboje sprowadzono do szpitala.

**Wypadek w menażeryi.** Omal nie bardzo smutnie skończyło się w Plocku przedstawienie z tresowanymi zwierzętami.

Pogromca wyprowadził na arenę kilka wilków, z pomiędzy których jeden rzucił się na swego pana.

Przytonny jednak pogromca, schwyciwszy rozjuszone zwierzę jedną ręką za uszy, strzelił do niego z rewolweru, a nadbiegła służba dobiła siekiarą wilka.

Wogóle owe hece ze zwierzętami tresowanymi powinny być zakazane, bo zawsze smutnie się one kończą, a nie dowodząc właściwie niczego, są męką dla zwierząt i wyrabianiem dzikich instynktów w ludziach.

**Mordercy.** O morderczych czynach zbójów w Kopylu opisują prze-

rażające szczegóły aż w trzech z rzędu korespondencyach gazety hebrajskiej „Hacestyf”

Niedawno znaleziono w Kopylu w nocy leżącego bez życia na ulicy obok własnego mieszkania w śródmieściu, Izaka Bergera.

Dokonana na nim sekcya stwierdziła, że B. został zabity uderzeniem palki w czaszke.

Przy zmordowanym znaleziono w kieszeni nieknięty woreczek z pieniędzmi, co dowodzi, że morderstwo popełniono nie w celach rabunkowych bynajmniej.

Po kilku tygodniach, d. 1-go bm., zamożny żyd miejscowy N. K., wyszedł wieczorem z domu wraz z żoną. Gdy spacerowali po ulicy Dubieńskiej, napadło ich dwóch ludzi w maskach, którzy nożami zakuli na śmierć męża, żona zaś padła zemdlona na miejscu i tylko dzięki temu ocalała, ponieważ mordercy sądzili, że już nie żyje.

Gdy ludzie nadbiegli, zdołano ją z trudnością docucić.

Po tym drugim wypadku policya zabrała się energicznie do śledztwa i odkryła tych ludzi zamaskowanych, którymi byli dwaj żydzi miejscowi.

Przyznali się także do poprzedniego morderstwa Bergera.

**Straszny wypadek** przerywał w tych dniach miasto Zrosberg w Slezewiu. Pies wściekły zdołał przed pochwytemiem pokąsać 24 osób, z których sześcioro skońało na wściekliznę, czworo leży bez nadziei życia. Pozostałych 14 osób zdołano zawczasu przewieźć do zakładu Kocha w Berlinie.

**Zawalenie** nowowznoszącego się gmachu w Olb — spowodowało zasypanie sześciu robotników, z których czterech wydobyto zabitych i dwóch smiertelnie rannych.

**Zamach na pociąg.** Z Zurichu donoszą: Ubiegłej nocy na nocny pociąg pospieszny kolei Coltharskiej między stacyami Sisikon i Fluelen, gdzie większość toru biegnie pod ziemią w tunelu, dokonano niecnego zamachu prawdopodobnie przez podłożenie naboju dynamitowego. Parochód silnemu uległ uszkodzeniu. Dopiero po dwudziestu minutach postoju pociąg mógł się udać w ponowną drogę do najbliższej stacyi Erstfeld.

**Mieszkania wakacyjne dla pomocników w przemyśle i handlu.** Jedna z wielkich firm handlowych w Wrocławiu urządziła

w pobliżu śląskiej miejscowości leczniczej Warmbrunn stałe mieszkania wakacyjne czyli willegiatury dla swoich pomocników.

W ubikacjach malowniczo położonego i nawet z pewnym skromnym komfortem urządzonego domu wiejskiego znajduje każdy z współpracowników tej firmy po kolei przez ośm dni z rzędu wypoczynek i miłą rozrywkę po ciężkiej i pilnej pracy zawodowej.

Całe utrzymanie, mieszkanie, ewentualną pomoc lekarską, kąpiele i t. p. otrzymuje każdy z personelu bezpłatnie, nawet koszt podróży ze stolicy do tego asyumu spricowanych swoich pracowników pociąg firma ze swych własnych funduszy.

Rozrywki umysłowej i towarzyskiej dostarczają biblioteka, koncerty, place tenisowe i inne stosowne urządzenia.

Charakterystycznym jest następujące oświadczenie dyrektcy przedsiębiorstwa wydane w dzień otwarcia „Domu wakacyjnego” w okolicznościowym pamiętniku:

„Tego naszego urządzenia nie należy uważać żadną miarą jako jakis akt dobroczynności, gdyż zakładając je powodowaliśmy się tylko przekonaniem, że każdemu, kto w naszym przedsiębiorstwie, wytrwałem i akuratnem spełnianiem swoich obowiązków, przyczynił się do naszego dobra, należy się tem samem pewne ułatwienie zasłużonego odpoczynku w możliwie korzystnych warunkach”.

Nie da się zaprzeczyć, że na takim polu, jak codopiero opisane, warto nam brać przykład od naszych „najserdeczniejszych”.

**Wybuch** W czśnie uroczystości strzeleckiej w Voglberg w Meklemburgu wynikł wybuch prochu.

Cztery osoby zostały zabite, 3 ciężko ranne.

**Dziecięciu ludzi** zabił piorun w Magdeburgu, uderzwszy w gmach szkolny w Ottendorf.

**Zatrucie grzybami.** W dominium Paczyn pod Wrocławiem rodzina złożona z czworga osób, zmarła, zatrutywszy się grzybami.

**Policya ateńska, a moralność teatralna.** Gdy pisma ateńskie krytykowały wielokrotnie sztuki grywane w teatrach tego miasta ze stanowiska moralności, zarządziła policya ateńska szczególny środek zapobiegający zgorzeniu. Rozesłano okół-

nik do wszystkich komisarzy policyjnych, aby nakazali dyrektorom teatru, by z góry już na afiszu podawali, czy zapowiedziana sztuka „dość jest moralna, by panie i młode panienki mogły bez niebezpieczeństwa jej wysłuchać”. Dyrektorowie teatru mają o moralności wystawianych przez nich utworów sami wydawać sąd.

**Ostatni pojedynek w Anglii.** Od kilku dziesiątków lat pojedynki w Anglii nie odbywają się wcale, gdyż kodeks angielski na podobne „honorowe” przestępstwa karze bardzo surowo. Ostatni pojedynek odbył się w Anglii przed 50 mniej-więcej laty. Poróżnili się wówczas dwaj posłowie do parlamentu, George Smith i Romilly. Pojedynek miał się odbyć na pistolety. Plac odpowiedzi, bo zaciszny, wynaleziono w pobliżu stacji Weybridges. Kiedy obaj przeciwnicy przybyli koleją do Weybridges, okazało się, iż oprócz jednego jedynego powozu żadnego innego pojazdu ani na stacji, ani w pobliżu jej nie było. Trudna rada — poróżnieni śmiertelnie przeciwnicy musieli wsiąść do jednego powozu. Przybywszy na wyznaczony plac, położony tuż pod lasem, przeciwnicy z nabitą bronią stanęli na pozycyi. Sekundanci zaczęli liczyć: raz, dwa... Nagle coś zasumowało i nad głowami przeciwników ukazał się bażant, przelatujący z sąsiedniego lasu. George Smith, ujrząwszy bażanta, zapomniał o wszystkim. Ręka jego odruchowo podniosła się w górę. Padł strzał i po chwili martwy bażant leżał już na ziemi. Przygoda ta przewała naturalnie pojedynek, gdyż sekundanci obu stron wybuchnęli śmiechem, a i sami przeciwnicy, rozbawieni, przystali łatwo na zgodę.

## Biedne dziatki.

(Ilustracja na stronie tytułowej)

W czeskim Lumirowie zdarzył się onegdaj bardzo smutny wypadek.

Dwaj synowie wzojnego Antoniego Pataka, 8-letni Ottokar i 11-letni Antoni powrócili trochę później wieczorem do domu, niż im ojciec na to zezwolił.

Patak więc postanowił ukarać

swoich synów. Karę wykonał w sposób barbarzyński.

Oto nazajutrz rano po przewinięciu naprzd dał jednemu i drugiemu po 50 trzcini na gołe ciało, następnie powiązał im silnym sznurkiem ręce w tył, związał obu rękami tyłem do siebie i przywiązał do stojącej w mieszkaniu maszyny do szycia.

W końcu zaś, by karę uczynić jeszcze dotkliwszą, zmusił chłopków do zjedzenia po śledziu bez chleba.

Dokonawszy tych przygotowań, wyszedł z domu, drzwi zamknął na klucz, a dzieci pozostawił ich losowi.

Biedne dzieci czekały na ojca do wieczora, cierpiąc męki nie do opisania z głodu, pragnienia i bólu od gniotących je powrzów.

Dopiero wieczorem, gdy obaj już przymdlewali, jeśli wołać pomocy. Sąsiedzi wyważyli drzwi i uwolnili biedne dzieci z katuszy. Gdy chłopków rozpętano, żaden nie był w stanie stanąć o własnych siłach na nogi. Przewieziono ich do szpitala.

Pataka aresztowano.

Patak jest nałogowym popijalą, z żoną nie żyje już od kilku lat, gdyż tak się nad nią zękał, że aż kobiecina uciekła z domu.

## Epilog lwowskich krwawych dni czerwcowych przed sądem.

(Piąty dzień rozprawy).

Audytorium coraz mniej zapelnione, rozprawa odbywa się jednolajnie, zeznania świadków powtarzają się, nie przynosząc nowych szczegółów.

Jukolwiek przewodniczący, prez. Przyłuski, prowadzi rozprawę energicznie i w przyspieszonym tempie, nie bawiąc się w drobiazgowość, nie ma nadziei, by w terminie rozpisany się skończyła.

Wczoraj przesłuchiwanie świadków trwało w dalszym ciągu.

Staje świadek dr. Józef Reinleuder, komisarz policyi. Opisuje przebieg wypadków na placu Strzeleckim aż do chwili zjawienia się nadkom. Wenzla z oddziałem huzarów. Uspokojął razem z p. Wenzlem wzburzone tłumy, nie słuchano go jednak. Wbrew zeznaniu nadkom. Wenzla nadmienia świadek, że nie słyszał nic o tem, jakoby w chwili, gdy p. Wenzl wyzwał do rozrjścia się, już przygotowywano się do rzucania kamieniami.

Wchodzi na sąsę elastycznym krokiem następny świadek, p. Tadeusz Chmielarski, koncepcia policyi. Młody, przystojny, z blond brodą, siada zgrabnie na przystawione mu krzesło, a założywszy nogę za nogę, oczekuje zapytania przewodniczącego. Opowiada wyraźnie, głośno, kładąc nacisk na niektóre wyrazy. Przyniósł rozkaz p. Wenzlowi od dyrektora policyi, by opróżnił plac Strzelecki zapomogą huzarów.

Na uwagę przewodniczącego, jak to się stało, że p. Wenzl już wiedział o rozkazie, nim mu świadek go przyniósł, odpowiada p. Chmielarski, iż zapewne telefonicznie ktoś inny jeszcze to samo polecenie, co świadek, otrzymał, bo u nas (na policyi) często tak się zdarza, że naraz trzy telefony „dundują”. Następnie opisuje szczegóły zajścia na pl. Strzeleckim, znane już z zeznań p. Wenzla i innych świadków, dodaje tylko nowy szczegół, że kamienie padały na huzarów jeszcze przed ich atakiem.

Następnie przyznał się kom. Janicki, zapewne minowoli, że, idąc z kol. Gucklerem w asystencyi ludzkiej, patrzał, aby jak najwięcej wojska aresztować” (sic!).

Gdy zdanie to pochwycili obrońcy, zaczęli zasympwać świadka pytaniami, aż w końcu wziął go w obronę przewodniczący i przerwał dyskusję.

P. Władysław Guckler zeznaje, że policyjanci przedstawili mu siedmiu demonstrantów, lecz świadek nie wie, o co ich oni oskarżali.

Ostatni świadek z dnia wczorajszego, Grzegorz Żolty, kapral policyi, zeznaje tylko co do dwóch oskarżonych: Klisiewiczza i Sudaka. Aresztował ich za rzucanie kamieniami i za obrażę straży.

W tym miejscu zwrócili się obrońcy do przewodniczącego z prośbą, by odroczył rozprawę do dnia następnego, gdyż czują się bardzo zmęczeni. Prze-

wodniczący, choć z niechęcią, zgodził się na to i odłożył dalszy ciąg rozprawy do jutra, godziny 10 z rana.

W końcu zabrał jeszcze głos prokurator i zażądał wypuszczenia na wolność oskarżonych: Marcina Hektora, Markusa Löwenhaara, Ilka Szpaka i Jędrzeja Kuziowa. Trybunał przychylił się do tego wniosku.

Z ławy oskarżonych odzywa się głos oskarżonego Kokurewicza, by i jego puszczono na wolność, ale głos ten pozostał bez odpowiedzi.

Po przesłuchaniu jeszcze trzech świadków, których zeznania nie zawierały nic istotnego, przystąpiono do słuchania p.

Emila Kropaczka, starszego komisarza policyi. Jechał on na czele plutonu huzarów kłusem. Nagle huzarzy przeszli w galop i zostawili go w tyle.

W ulicy Podwale padł na świadka grad kamieni, taki gęsty, że dorożkarz nie chciał dalej jechać, tylko skręcił w ulicę Skarbowską. Pazybywszy na plac Strzelecki, starał się uspokoić demonstrantów.

Bez jego wiedzy kapitan dowodzący piechotą, kazał nabijać karabiny i strzelać.

Świadek zdołał go w czas wstrzymać i wezwał tłum, w którym przeważali ciekawi i zapewne interesanci, do rozejścia się.

W chwili, gdy rozmawiał z kapitanem piechoty, zaczęły padać strzały od huzarów. Pobiegł do porucznika dowodzącego plutonem i zapytał o powód strzelalów. Na to odrzekł porucznik, że został czynnie zniważony, a zatem według regulaminu wolno mu strzelać.

Kównię ze strony piechoty padaly strzały. Strzelalo trzech huzarów, stojąc na ziemi. Po strzałach meldował porucznik, że trzy osoby leżą na miejscu, ranione kulami.

Na zapytanie obr. dra Schleicherera, czy huzarom wolno, jako asystency komisarza, opuszczać go i działać na własną rękę, odpowiada świadek, że o to należałoby zapytać wojskowość. W chwili, gdy wojskowość używa broni palnej, ustaje ingerencyja komisarza policyi.

Powstaje scysła słowna między prezydentem a obr. dr. Schleicherem. Obr. dr. Schleicher skarżył się, że prez. i tak utrudniają obronę, utrudniają jeszcze rozmaitemi uwagami i krępują

swobodę pytań. Przeciw temu zastrzeżę się prezydent.

Obronca nieco poirytowany pyta dalej, czy świadek wie o tem, że zeznał w protokole, iż niewiedział przyczyny ani powodu do strzelania.

Na to odpowiada świadek, że przyszedłszy na plac, nie mógł się zorientować o co chodzi.

Wchodzą na salę „bohater” krwawych dni, Jakób Łysakowski, kom. pol. w nowym mundurze.

O godz. 12 w. 30 — zeznaje świadek — otrzymał rozkaz od dyr. pol. udania się na miejsce rozruchów. Przybył na plac strzelecki w asystency wojska. Na pl. Strzel. widział kłęzącego jakiegoś człowieka z przestrelonemi nogami. Na pl. Rybim koło Templu ludzie zlewali wodą drugiego rannego. Huzarzy mu znikli z oczu. W końcu sposterzył pluton huzarów na pl. Krakowskim. Zapytał porucznika, czy to on strzelał, na co otrzymał odpowiedź twierdzącą a za powód strzelania podał porucznik, że dostał kamieniem w ramię.

Świadkowi mówiono, że tłum strzelał do huzarów od strony ul. Szkarpowej, ale świadek o tem się nie przekonał.

## Magistrat krakowski nie dotrzymuje słowa!

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Będzie temu lat już blisko sześć, jak między Magistratem Krakowskim a proboszczem parafii św. Krzyża w Krakowie, stanęła formalna umowa (treści następującej:

W zamian za ustąpienie kawałka ziemi należącego do tegoż probostwa (obszaru 74 kwadr. metrów) pod planty, zobowiązuje się Magistrat dać nowy dach ogniotwały na plebanii do kościoła św. Krzyża należącej.

Świadkami tego aktu prócz proboszcza ks. Mikulskiego byli: jako reprezentanci Magistratu radca T. Strzyński i radca dr. Staniszewski (obecny wiceprezydent miasta Krakowa) — jako reprezentant Konsystorza Biskupiego ks. kanonik T. Midowicz, jako delegat prokuratorji Skarbu Dr. J. Muczowski, jako zastępca dyrektora budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski.

Zdawałoby się, że tak poważne grono daje rękojmię prawomocności umowy i jej wykonania. Tymczasem cóż się nie

dzieje? Kawalek ziemi zabrano (podobno nawet o wiele większy niż była umowa) ale o dachu do dziś dnia nic nie słychać.

Proboszcz pisze w tej sprawie na wszystkie strony i do Magistratu i do prokuratorji Skarbu, i do Konsystorza i do komitetu parafialnego, a tymczasem Magistrat nie, ale to kompletnie nie w tej sprawie nie robi, a nawet zamysła jeszcze więcej zagarnąć z ogrodu plebanii.

Dach się wali, plebania niszczeje, a każdy przechodzeń oglądający wspaniały obok teatr i pięknie odozwoniony kościół św. Krzyża, na widok zniszczonej plebanii rusza ramionami i mówi sobie: Ech też to porządku w tym Krakowie. Czyżaj wi-na? O restaurowaniu plebanii w drodze konkurencyi parafialnej nie ma w Krakowie mowy a szczególnie w parafii św. Krzyża.

W bogatszych nawet parafiach jak: św. Mikołaja, św. Szczepana i św. Floryana, droga ta do niczego dobrego nie doprowadzi, lecz owszem staje się jeszcze kością niezgody między proboszczem a parafianami.

U św. Krzyża tem mniej można się nią posłużyć, bo jest to parafia w Krakowie najbiedniejsza.

Więc cóż ma proboszcz robić w takiej sytuacji?

Dziś musi sobie ów proboszcz powiedzieć, że czasy istotnie są tak haniebne, iż nawet słowem magistratu zawierzyć nie można, że i magistrat krakowski trzyma się zasady „obiecanka cacanka”...

A jednak trudno się pogodzić z tą myślą. Trudno naprawdę uwierzyć, że dziś nawet tak poważne władze, jaką jest magistrat stol. miasta Krakowa, chcą „kiwać” tych, którzy z nimi umowy zawierają.

Brakiem funduszków zasłaniać się nie można! Są pieniądze na wszystko inne, to się powinno znaleźć i na takie cele — tem bardziej, że tu chodzi o wykonanie zobowiązania.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi.)

**Stenografii niemieckiej**  
wyucza każdego  
w 18. lekcjach rutynowany  
**Stenograf.**

Wiadomość w Adm. „Kuryerka”.

## OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia.

Konc. komis. Zakład sprzedaży  
i kupna**HELENY TELESZNICKIEJ**

ul. Szewska Nr 21 I piętro.

ma do sprzedania:

Jr. dalmińskstylows, Forte-piany, Pianina, Garnitury mebli, nowe i stare Kresienska, Salonki, Dywany, Obrazy, Lampy, Bituleryje, Serwis porcel. Staredule damska i męska oraz wiele ładnych przedmiotów. Wy-nimienie i przedmioty przyjmuje się w komis.

**Nauczycielka prywatna**

przyjmuje panienki

uczysz. zające do zakładów naukowych na wikt i mieszkanie.

Adres Ciszewska, Kraków ul. Sławkowska I. II, II piętro.

**ANTONI SIEKACZ**

w Krakowie, 14

ul. Szewska I. 2.

Poleca swój skład owoców zagranicznych i krajowych świeżych i suszonych, oraz prze-różnych delikatesów jakoto: Czekolady, Cacao, Herbaty Ros. Cukrów deserowych, Wafli, konserwów — w różnych gatunkach: Sardynki kompoty, Marinolady, Groszek, Szparagi, Koniaki Francuskie i krajowe, Rum, Jamajka, Wódki, Sera krajowe i zagraniczne, Masły deserowe codziennie świeże.

Największy skład

**Pierników czysto miodowych i Herbatników.****Insektor**

Zakład tępienia owadów, szczerów i myszy za pomocą pary i roślin.

**ULICA BRACKA**

L. 10 parter. 9

Kraków, ulica Radziwiłłowska 29.

**ZAKŁAD  
ROENTGENOWSKI**

zapatrzonej we wszelkie najnowsze przyrządy do wytworzenia promieni Roentgena.

Badania temi promieniami i j. przeswielanie lub fotografowanie wskaza-nem jest: 1) w chorobach narządów oddechowych, 2) w chorobach serca i tętnic, 3) przy złamaniach i zwichnięciach, 4) w chorobach kości i stawów, 5) w chorobach zębów i szeregach, 6) przy ugrzęźnięciu w ciele ludzkim ciał obcych, jak igły, poisci i t. p., 7) przy kamieniu nerkowym i pęcherzowym. Leczenie promieniami Roentgena wskazuje jest także w różnych chorobach skórnych.

**Dr. ARTUR FROMER**

Sekundaryusz oddziału chirurgicznego Szpitala św. Kazimierza.

od godz. 2—4 popołudniu, ul. Radziwiłłowska 29.

**ZAKŁAD POGRZEBOWY  
JANA WOLNEGO**

jedyny w Kraków, posiadający własny wyrób trumien. Główny skład znajduje się przy ul. św. Tomazsa I. 4, tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Zakład urządził pogrzeby od najskromniejszych do najspawalniejszych po cenach nader umiarkowanych.

Filia zakładu znajduje się przy ul. Kopernika I. 6. Również zakład urządził pogrzeby na spłaty w ratach miesięcz. Zakład mój pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

**Krakowskie Towarzystwo pomocy kredytowej**

w Krakowie przy ul. Wiślniej I. 3

przyjmuje wkładki oszczędności na 6%

8. Biuro otwarte codziennie od godz. 3 do 6 popoł.

\*\*\*\*\*

Pracownia tapicerska 3

**Franciszka Karlińskiego**

w Krakowie, przy placu

Matejki I. 5.

\*\*\*\*\*

**Jest zaraz do sprzedania**

dobrze się rentujący  
interes galanteryjny  
przy głównym Rynku w Krakowie.

Kapitał potrzebny około  
2500 zlr. (5000)

**Anastazy HOLIK**

zegarmistrz

w KRAKOWIE,  
ul. Szewska I. 2**Nowość!**Budzik z elektrycznym oświe-  
tleniem. 23

**Drobne ogłoszenia**  
przyjmuje Administracja Ku-  
ryerka Krakowskiego ul. Gole-  
bia 3, po cencie (2 gr.) od słowa.

**Główny skład zegarów,**

zegarów geneńskich,  
i przyrządów zegarmistrzowskich  
po cenach fabrycznych.

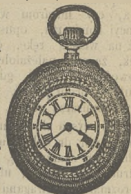
**A. J. BRENNER,**  
Kraków, Stradom 3.

Cenniki ilustrowane.

Kto chce dużo pieniędzy  
oszczędzić niechaj się uda do  
ilustrowanego składu zegarów kieszon-  
kowych, ściennych budzików i zga-  
rów pendulowych, jakoteż wyrobów  
meblowych.

Bogato ilustrowane cenniki wysyła  
darmo i opłatnie.

Zabezpiecz i przewiadczyj o skutecznym odwołaniu pocztą.



IGNACY GYRES, KRAKÓW  
ul. Golebia 3, 40.  
tel. 1000, 1001, 1002.